



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austriackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskim i całym państwie niemieckiem rocznie 12 marek półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwufamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczutowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; niemieszczonych nie zwraca się. Zamówienia na „Tygodnik“, ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcyja i Administracyja „Tygodnika“, przy ulicy Garncarskiej Nr. 5.

Treść: Sprawozdanie z czynności Towarzystwa rol. okręg. Nowo-Sądeckiego. — Ogrodnictwo krajobrazowe (pejzażowe). — Wiadomości rolniczo-statystyczne z Wielkiej Brytanii. — Wywóz bydła z Galicyi. — Rozmaitości. — Oznajmienia. — Wiadomości handlowe. — Ogłoszenia.

SPRAWOZDANIE
Wydziału Towarzystwa rolniczego okręgowego w Nowym Sączu
za rok 1887.

Rok ubiegły, jak wiele lat poprzednich, nie zaznaczył się ani wyższym ruchem, ani mniejszą obojętnością naszych rolników, jakkolwiek siedmioletni okres istnienia usprawiedliwiałby do większych w tym względzie nadziei. Niemniej przecież Wydział Towarzystwa starał się wypełniać obowiązki z przyjętym mandatem połączone, zdaje nam się, sumiennie, ale też i bez zapału, którego by tylko prawdziwe i żywe zajęcie się ogółu rolników sprawami Towarzystwa udzielić mogło.

O ruchu w sprawach Towarzystwa wskazują daty następujące:

Z końcem r. 1886 liczyło Towarzystwo członków . . .	50
Z tych przez śmierć lub przeniesienie się ubyło . . .	3
W ciągu roku przybyło członków	9
Przybyło zatem w ciągu roku ubiegłego	6
Z końcem r. 1887 liczyło zatem Tow. członków . . .	56
a mianowicie:	
Członków obowiązanych do płacenia wkładki norm. . .	36
Członków obowiązanych do wkładki znížonej	20
Jak z przedstawionego rachunku wypływa, z powyższej liczby obowiązanych do normalnej wkładki uisęiło takową faktycznie po koniec r. 1887 członków . . .	
Z obowiązanych do wkładki znížonej, członków . . .	15

Zaległości przeto z tego tytułu wynoszą:

a) za rok 1887	90 złr.
b) za lata dawniejsze	138 złr.

Wspomnieć jednak wypada, że po zamknięciu rachunków wpłynęła w tym dziale od 9 członków kwota 55 złr., wskutek czego zaległości powyżej wykazane zmniejszyły się:

w rubryce a) do kwoty	złr. 62
„ b) „ „	„ 111

Rachunek przychodu, licząc w to resztę kasową z r. 1886, wynosi 554 złr. 52 et., rachunek rozchodu 341 złr., z której to ostatniej kwoty jednak stracić należy pozycyę 12tą jako przechodową, tak że właściwy wydatek wynosił kwotę 278 złr. 60 et.

Kwota powyższa posłużyła nietylko na pokrycie potrzeb bieżących, ale nadto obejmuje wydatek na zakupno z wystawy krakowskiej narzędzi w kwocie 100 złr. (właściwie tylko 96 złr. 45 et.), na który zarząd mógł się zdobyć tem snadniej, że pokryć go mógł bez uszczerbku innych fundusów użyciem taks uzyskanych w r. 1886 i 1887 od puszczenia buhai subwencyonowanych, oraz procentami narosłemi od kwot lokowanych w kasie zaliczkowej.

Co do rachunku subwencyi, który przedstawia w przychodzie 1051 złr., w rozchodzie 751 złr., podnieść należy, iż kwotę 145 złr. 71 et. w poz. 8 wzmiankowaną zaliczyć trzeba w pewnej mierze do kategorii czynnych, po zwróceniu bowiem fabryce Claytona i Shuttleworta zakupionej

za te pieniądze kartoflarki, która po uskutecznionej próbie okazała się naszym stosunkom nieodpowiednią, uzyskaliśmy od tejże fabryki tytułem zwrotu prawo do pobrania innych odpowiednich narzędzi za kwotę 134 złr., z którego to prawa oczywiście w sposób dla Towarzystwa najkorzystniejszy użytkować nie omieszkamy.

Kwoty przeznaczone na zakupno buhai użyte zostały w sposób w rachunku wskazany, z czego widno, że zarząd zakupował przedewszystkiem młode, lecz dobrze rozwinięte, a na starsze zdolne już do skoku udzielał jedynie zasiłków dochodzących najwyżej do połowy wartości buhaja zakupionego.

Tym sposobem zaprowadzonych zostało w roku ubiegłym sześć nowych stacyj rozplodowych, z których dwie funkcyonować już mogły w tymże samym roku, reszta zaś rozpocznie funkcyonować w pierwszej połowie roku bieżącego. Doliczywszy do tego buhaja dawniej zakupionego, lecz dopiero z początkiem roku przeszłego przeniesionego do Sowlin, to widzimy, że w r. 1888 funkcyonować będzie stosunkowo tanim kosztem siedm stacyj buhai, a mianowicie: w Białowodzie, Cieniawie, Łącku, Podegrodziu, Tyliczu, Sowlinach i Zbyszycach, z których wszystkie, z wyjątkiem tego ostatniego, pochodzą z krajowych obór zarodowych Pinzgau-Pongau.

Wreszcie kwoty subwencyjnej 230 złr. użyto na premiowanie bydła włościańskiego w Zbyszycach i Grybowie.

Co do użycia kwoty 300 złr. pozostałej jako saldo na rok bieżący, tę postanowił zarząd przeznaczyć w $\frac{2}{3}$ częściach na zakupno nowych rozplodników, w $\frac{1}{3}$ części zaś na premiowanie, mające się odbyć tym razem w Limanowy. W inwentarzu żywym oprócz wspomnianych 7 buhai było jeszcze z końcem roku ubiegłego 6 baranów rasy Bergamo, a mianowicie: w Królowej ruskiej, w Zbyszycach, Podolu, Stróżnej, Tęgorozy i Siedliskach, a młode tryki od tychże pochodzące będą do rozdania w roku bieżącym na tychże samych warunkach.

W inwentarzu martwym:

Z końcem r. 1885 znajdowało się u członków owsa szwedzkiego cet. m. 19, w roku 1886 ubyło 1-81, tak, że z początkiem r. 1887 rozdano cet. m. 17-19 pomiędzy członków, którzy się o takowy zgłosili, i ta też ilość będzie do dyspozycji w roku bieżącym.

Z ziemniaków zakupionych również w r. 1885 było w r. 1887 u 5 członków korey 20; z tych sprzedano korey $3\frac{1}{2}$, pozostało z końcem r. 1887 korey $16\frac{1}{2}$, a mianowicie 10 $\frac{1}{2}$ Eureka, 6 Championów.

Zarząd Towarzystwa odbył w ciągu roku ubiegłego 9 posiedzeń i załatwił numerów 154, z których ważniejsze sprawy zaznaczamy:

L. 3. Zarządzono przeniesienie stacyi buhaja subwencyonowanego z Kaniny do Sowlin.

L. 11. Na podanie księdza Jana Maślanki, proboszcza w Tyliczu, udzielono temuż zasiłek w kwocie 40 złr. w celu zakupu buhaja jednorocznej rasy Pinzgau.

L. 15. Wzięto udział przez delegatów w ogólnym zgromadzeniu Towarzystwa centralnego w Krakowie.

L. 24. Komitetowi centralnemu w Krakowie złożono sprawozdanie z użycia dotychczasowych subwencyj.

L. 29. Członków zalegających z wkładkami upominano do wyrównania rachunków.

L. 36. Pośredniczono w zakupnie nasion gospodarczych i uzyskano znaczną zniżkę dla członków Towarzystwa.

L. 42. Władysławowi Głębockiemu udzielono zasiłek w kwocie 100 złr., jako połowę wartości zakupionego buhaja dla stacyi Zbyszycy.

L. 44. Wydano okólnik do gmin zawiadamiający o warunkach zgłoszenia się o stacyę buhai subwenc.

L. 48. Zawiadomiono właścicieli gorzelni o ustanowie się mającem biurze statystyki gorzelniczej we Lwowie.

L. 52. Antoniemu Głębockiemu udzielono subwencyę w kwocie 70 złr. na zakupno buhaja dla stacyi Białowoda.

L. 59. Janowi Wadowskiemu udzielono subwencyę w kwocie 55 złr. na zakupno buhaja dla stacyi Łącko.

L. 62. Na żądanie c. k. Namiestnictwa przesłano temuż daty odnoszące się do stosunków hodowlanych z roku 1886.

L. 63. Br. Karolowi Brunickiemu przyznano subwencyę w kwocie 60 złr. na częściowe pokrycie kosztów utworzenia stacyi w Cieniawie.

L. 71. Na żądanie komitetu wystawy krakowskiej rozesłano odezwy do wszystkich członków o poparcie tejże.

L. 79. Poparto petycyę wniesioną przez oddział Jasielski do Izby posłów w celu utrzymania dalszego zamknięcia granicy dla bydła rumuńskiego.

L. 84. Janowi Oskardowi udzielono zasiłku w kwocie 50 złr. na zakupno buhaja dla stacyi Podegrodzie.

L. 91. Józefowi Steinhofowi przeznaczono baranka rasy Bergamo z obory Łyczańskiej.

L. 92. Toż samo Maciejowi Maczyńskiemu w Siedliskach.

L. 100. Przystąpiono do petycyi w przedmiocie zawarowania interesów rolnictwa galicyjskiego przy zawrzcę się mającym traktacie cłowo-handlowym z Rumunią.

L. 102. Urządzono premiowanie w Grybowie i Zbyszycach i komitetowi centralnemu przesłano odośne sprawozdanie.

L. 112. Na żądanie c. k. Starostwa w Limanowej za pośrednictwem komitetu centralnego wydelegowano p. Kazimierza Żuławskiego do komisji w sprawie karczunków leśnych w ośmiu gminach powiatu limanowskiego.

L. 142. Stosownie do instrukeji z dnia 12 sierpnia 1884 przyznano p. Hipolitowi Reklewskiemu na własność buhaja stacyonowanego w Czarnym potoku.

L. 153. Udano się do komitetu centralnego o unormowanie sprawy ponoszenia kosztów komisyjnych przy dochodzeniach o własnowolne karczunki leśne, przyczem upominano się o załatwienie podania p. Żuławskiego z tego tytułu wniesionego.

Miczyński.

Nowy Sącz, d. 23 marca 1888.

OGRODNICTWO KRAJOBRAZOWE (PEJZAŻOWE).

I.

Dopiero dziś się dowiaduję, jakie to straszne gromy cisnął był pewien Jowisz Warszawski na biedną moją głowę, — jeszcze dnia 15 Listopada zeszłego roku, — a ledwo teraz one mnie doszły.

Cheąc nie cheąc muszę ztąd wnosić, że albo to wszystko, co nam fizycy o szybkości prądu elektrycznego prawią, jest wierutną bajką. (bo przecież z Warszawy do Motoczek jest trochę mniej jak 60,000 mil niemieckich, — a jedna sekunda, to nie $4\frac{1}{2}$ miesięcy!); — albo też muszę przypuszczać (gdyż wszelkie złe bywa i zaraźliwem), że owe gromy warszawskie chyba zaraziły się od dawnych „Eilwagenów“ austriackich, obok których (czasem) kulawy żebrak, od jednej stacyi pocztowej do drugiej, nieustannie żebrał!?

Bądź co bądź, — owe gromy teraz nakoniec dotarły do właściwego swego miejsca przeznaczenia, to jest do mnie.

Recenzja owego krytyka zaczyna się tak, jak Beethovena Overtura do „Struensee“, — „piano, pianissimo“, — od nagany: że o „kulturze“, a nie o hodowli“ wierzby koszykarskiej pisałem. Ale wnet potem wpadają („fortissimo“) wszystkie bębny, trąby i piszczałki; — a gromy Jowisza z wyżyn kapitolu nielitościwie sypią się na biedną głowę owego autora: „niepotrzebnych dodatków“, — wśród tego zamętu: krzyżowych ogni, gromów, grzmotów i piorunów, moja broszurka „o wierzbie koszykarskiej“ została na pół zaliczoną do „literatury pięknej“! — Tak jest „pięknej“! — Istna to *Beautyfikacya*!!?

„Dużoby się na ten temat dało napisać. Gotowy to materiał dla kogoś do szyderstwa, a złośliwi Zoile, jakich nie brak wśród krytyków literatury pięknej, mieliby nader wdzięczne pole do porównań i anegdot.“*

W krytyce treści „specyalnej“ (samej hodowli wierzbowej), ów krytyk robi takie niektóre uwagi, że jedyną odpowiedzią na nie: „Żal się Boże“ — albowiem dowodzą: że „krytyk“ nietylko broszurkę moją bardzo nie uważnie czytał, — lecz co więcej: że hodowlą wierzby, na większą skalę, sam nigdy się nie zajmował. — i widocznie znanej broszury pierwszego specjalisty wierzbowego „Krahe“ nigdy w ręku nie miał, — (a jednak by się to na coś „przydało“??)

Pomijam bardzo liczne, oczywiste naciągania, przesłepienia, niedoczytywania, i t. p. pojedynczych mniejszych i większych ustępów mojej broszurki: — w czem zamiast „złej wiary“, wolę upatrywać „dysrakcyę“ (której wiele mężowie czasem podlegają).

Bądź co bądź, po tylu dowodach, widocznie osobistej „życzliwości“, nie mogę nie korzystać z owego, na końcu krytyki (tonem dobrego „ojca“, strofującego nie-

grzecznego swego „syna“) udzielonego mi najłaskawszego pozwolenia: „pisywania i nadal“, — (ma się rozumieć „pod warunkiem poprawy“!). Lecz, wyrodny ten „synek“ — o poprawie ani myśląc, — przywdziawszy na nowo swą ulubioną „arlekińską“ sukienkę, pisze, jak i poprzednio pisał, — a co gorsza: nieznośnych owych „niepotrzebnych dodatków“ swoich i nadal skąpić nie będzie. Ta krnąbrność „synalka“ ztąd pochodzi, iż sobie przypomniał, że łaskawie życzliwi jego czytelnicy, tak jak i cała prasa warszawska (prawie bez wyjątku), właśnie te jego „niepotrzebne dodatki“ jakoś zupełnie „inaczej“ osądzić raczyli.

Sumiennemu krytykowi zaś dwie rady udzielę:

1. Ażeby na przyszłość zechciał nieco uważniej czytać, — bo wsiadając na ową wysoką kobyłkę, zwaną „krytyka“, nie wolno tak ciągle „niedoczytywać“ i zupełnie „prześlepić“, — jeżeli („tak zwana“) „krytyka“, nie ma się stać, poprostu: „zabawną“!

W sześćdziesięciu dwóch wierszach (krytyki „specyalnej“) napotkałem aż czternaście takich „niedoczytywań“ i „prześlepień“, — z których jedne, dwie i pół stronnic, a drugie, aż pięć całych stronnic broszurki mojej kompletnie „ignoruje“! — Czyż nie będzie tego, trochę... za wiele??

2. Ażeby Jowisz, z wysokości urojonego Olimpu swego, choć raz przynajmniej, raczył rzucić łaskawem okiem na niektóre dzieła „Flammariona“, jako to: „Les mondes imaginaires, et les mondes réels“, — „Les merveilles célestes“, — „Sur la pluralité des mondes habités“ etc. etc. — albo też: na „Ornitologiczne zapiski H. K. Wodzickiego“ („Orły polskie“, — „Kuropatwa“, — Wróbel, — i t. d.)!

(Adnotacya. Ja bynajmniej nie porównywan się do tych dwóch autorów, ale (n'en déplaie): staram się iść ich śladem.)

Po przeczytaniu któregokolwiek z powyższych dzieł może się krytyk przekona:

„jak dziwnie, oba ci autorowie, w umysłach swych skojarzyli astronomię i ornitologię, z pojęciami społecznymi, ekonomicznymi, obyczajowymi i religijnymi nawet. Tem jedynie (krytyk) może wytłumaczyć sobie, te liczne, a jak sam autor („wierzby koszykarskiej“) słusznie określił „niepotrzebne“ dodatki, któremi przeplótł to, co o samej wierzbie i jej uprawie powiedzieć chciał i umiał.“*

(Adnotacya. Mówiąc między nami: ten autor „wierzby koszykarskiej“, może byłby „umiał“ powiedzieć i nieco „więcej“, — gdyby to był uważał za potrzebne“).

W każdym razie ani „pedanterya“, ani „osechłość“, ani „szowinizm“ nie stanowią cechy: wiedzy, powagi, patriotyzmu; — ale natomiast są one niezawodnymi symptomatami — „ciasności umysłowej“.

*) Własne słowa pewnego krytyka.

*) Własne słowa pewnego krytyka.

(Ma się rozumieć, że to się nie odnosi do samego „krytyka“).

Chętnie przyznaję krytykowi wyższość we władaniu językiem piśmiennym, — czemu nie można się dziwić, bo przecież to jego „fach“, — i bardzo rad byłbym posiadać zarówno tę łatwość; — zawsze jednak sądziłbym, że i w tym „niepoprawnym języku, może się już niejedną prawdę napisać, — gdy przeciwnie, może nie koniecznie w s z y s t k o (?) prawda, co bardzo „poprawnym“ językiem dotąd się ponapisywało?!

Co do „łaciny, — niezawodnie tyle jej posiadam (a kto wie, czy nie więcej nawet?) co i wielki „krytyk“, któremu, w dowód że i niektóre „przysłowia“ łacińskie pamiętam, przytoczę tylko to jedno:

„*Si tacuisses*

Philosophus mansisses“.

A teraz, przeprosiwszy już należycie uprzejmego krytyka, zwracam się do życzliwie pobłażliwych Czytelników moich.

Łaskawi Czytelnicy! Stokrotnie przepraszam za tę długą, „osobistą“ rozprawę moją! Ale obowiązkiem moim było: obmyć się z niesłusznych, naciąganych zarzutów, by nie pozostać w oczach łaskawych Czytelników takim „kominiarzem“, na jakiego ów krytyk radby mnie wystrychnąć. Biedni Czytelnicy! Srodze odpokutowaliście teraz, za wszystkie karnawałowe grzechy Wasze!!

OGRODNICTWO KRAJOBRAZOWE (PEJZAŻOWE).

Nie ma może rzeczy na świecie, o którejby tak dziwaczne, zabawne, dzikie, krążyły wyobrażenia, jak o ogrodnictwie krajobrazowym!

Na czele „szczególnych“ tych pojęć postępuje (jakby generał przed wojskiem swoim) takiego rodzaju rozumowanie: „Ponieważ ogród (park) li tylko dla przyjemności, a przedewszystkiem dla przyjemności właścicieli ma służyć, — przeto musi też przedewszystkiem odpowiadać wymaganiom i gustowi tychże właścicieli; — a więc fantazya i gust właścicieli najwyższe tu stanowią prawo“.

Mijamy już to, że bywają gusta i guściki! — Nie zapominajmy jednak, że sama fantazya, i sam „gust“ nie prowadzą i nie mogą doprowadzić do zamierzonych rezultatów, jeżeli nie są poparte choć jaką taką wiedzą fachową i nieco doświadczeniem; — gdyż nie dosyć wiedzieć dokąd się dąży, — ale trzeba i umieć tam dojść!

Nie chcąc łaskawych czytelników nudzić zaraz na wstępie jakimś „estetyczno-teoretyczno-empiryczno-hortykulturowym“ traktatem, — wolę zamiast oschłego wykładu (o różnych fałszywych wyobrażeniach, o głównych i najczęstszych błędach i t. p.), przedstawić „obrazowo“ główne te „herezye“ ogrodowe z wszystkimi ich przejściami, omyłkami, niedorzecznościami, i „tragicznymi“ ich następstwami.

Największą może, leez („Chwała Bogu!“) i najrzad-

szą „herezyą ogrodową“, jest „zakładanie ogrodu“, przez kompletnie nieumiejętnych właścicieli.

Pewien „ktoś“, kupiwszy dobrą wieś bez domu mieszkalnego, a tem samem i bez ogrodu, zaczął od postawienia domu, do czego użył rady architektki. Postawiwszy dom Pan i Pani wzięli się do zakładania ogrodu, do czego jednak, prócz domowego ogrodnika (jako ślepego, niemego wykonawcy rozkazu Państwa swego), nieczyjej nie użyto rady, — rozumując (słowo w słowo jak powyż): „Ponieważ park dla przyjemności, a przedewszystkiem dla naszej przyjemności ma służyć, przeto musi też pod każdym względem odpowiadać gustowi i fantazyi naszej“!

Na pozór, wygląda to nawet logicznie! Ale jest przysłowie: „Il n'y a rien de plus dangereux que le mensonge, qui ressemble à la vérité“.

W duchu znanej nam (bo już dwa razy powtórzonej) „zasady“, pominawszy wszystkich tych „niepotrzebnych“ Warszawskich, Kijowskich, Krakowskich, Wiedeńskich, i innych „Sawantów“, Pan i Pani wzięwszy się za ręce zdecydowali, że bez całego tego „Areopagu“ doskonale obejść się można; — bo przecież „my sami tyle już pięknych ogrodów widzieli, — tyle o różnych ogrodach słyszeli, — a ileż to razy nie przypatrywaliśmy się parkom: Ciuciurbińskich, Piperkówskich, Hopsasińskich i innych? A przytem mówią, że „Grzegórz“ tak dobrze sadzić umie — więc — nikogo nie potrzebujemy“.

Zebrawszy tedy wszystkie wspomnienia tego co widzieli, a przypomniawszy sobie wszystko, co o ogrodach kiedykolwiek „słyszeli“. — z całości tego bogatego różnorodnego materiału ulepiono „coś“, co nazwano: „Nasz plan ogrodowy“.

Nie tracąc czasu, wzięto się do wykonania tego „planu“. Wykopywano drzewka w lesie, sprowadzono od życzliwych sąsiadów nieco bżów, spirei, jaśminów, róż, a nawet kilka Deutzii i kilka świerków, — a „Grzegórz“ z chłopami wiejskimi pod dyrekcją „samego“ Pana, a czasem nawet i „samej“ Pani, sadzili, sadzili, i jeszcze sadzili, aż się z nich pot lał.

„Podlewać nie ma racyi, (tak „sam Pan“ wyrokował) bo ziemia i tak dostatecznie wilgotna“!

„Grzegórz“ wprawdzie ciężko wzdychał, — ale „obchodzono się“ bez podlewania. Natomiast sadzono i sadzono, aż mrozy i śniegi końca tym plantacyjnym zapałom nie położyły.

Ogrodnik wołyński.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiadomości rolniczo-statystyczne z Wielkiej Brytanii.

W jakim stopniu zmiana stosunków ekonomicznych, mianowicie zaś rozwój w handlu światowym produktami rolnictwa, wpłynęły w ostatnich dziesięciu latach na rol-

niectwo angielskie, wykazują zestawienia statystyczne, ogłaszane corocznie w „Agricultural Returns of Great Britain“, z których następujące cyfry podaje:

Obszar cały pod produkcję zajęty, wynosił w Wielkiej Brytanii, t. j. Anglii, Szkocji i Walii, z wykluczeniem Irlandyi, której nienormalne stosunki agrarno-polityczne prawidłowy rozwój rolnictwa tego kraju tamują:

Morgów austr.

	w roku 1877	w roku 1887
w Anglii	17,091.358	17,520.202
w Szkocji	3,282.462	3,717.954
w Walii	1,920.005	1,990.302
Razem	22,293.825	23,228.458

Z tego pozostawało:

pod pługiem	12,642.793	11,911.578
pastwiskiem	9,651.032	11,316.880

Z powyższego zestawienia widzimy, że w ostatnich latach 10ciu zmniejszony został obszar „pod pługiem“ o 731.215 morg. austr., które na pastwiska zamienione zostały.

Doliczywszy do tych 731.215 morg, z innych użytków pod produkcję rolną zajęte i na pastwiska zamienione 934.633 morg, okaże się, że obszar „pastwisk“ powiększony został w ostatnim lat dziesiątku o 1,665.848 morg, czyli o 17¼%!

Z cyfr dalszych, których tutaj nie przytaczam, okazuje się, że zmniejszenie obszaru ornego, wynoszące jak powyżej podano 731,215 morg, odbyło się kosztem uprawy zbóż. Mianowicie, zmniejszono najwięcej uprawę pszenicy (o 575.500 m.), poczęści także jęczmienia (o 231.990 m.) i żyta, a powiększono natomiast uprawę owsa (o przeszło 200,000 morg).

Zanotować tu jeszcze wypada, że podczas kiedy uprawa pszenicy stopniowo i jednostajnie od wielu lat spada, to uprawa owsa dopiero od roku 1881 rozszerzać się zaczęła.

W przecięciu rocznem (zestawionem podług średnich cen targowych tygodniowych) kosztował:

1 kwarter	w r. 1867	w r. 1877	w r. 1886
pszenicy	64 s. 5 p.	56 s. 9 p.	31 s. 1 p.
jęczmienia	40 „ - „	39 „ 8 „	26 „ 7 „

Przyjąwszy kwarter pszenicy na 240 klg. wagi, wartość zaś jednego szylinga (bez ažia) na 48 centów wal. austr., przedstawi się cena jednego cetnara metrycznego, wyrażony w walucie austr. jak następuje, w przecięciu rocznem:

Cena 100 kg.	w r. 1867	w r. 1877	w r. 1886
Pszenicy	złr. 13.—	złr. 11.40	złr. 6.25
Jęczmienia	„ 9.60	„ 9.50	„ 6.35

Cyfry te nie potrzebują komentarza!

W miarę powiększania obszaru pastwisk, wzmagała się także liczba inwentarza żywego, mianowicie zaś koni bydła rogatego.

I tak liczono:	w r. 1877	w r. 1887	zatem w r. 1887 więcej
koni gospodarskich	907. 776	981.130	10.344
„ stadnych i innych	417.796	447.253	29.457
Razem	1,388.582	1,428.383	39.801
krów dojnych i rozpl.	2,207.017	2,536.280	329.263
inne bydło pow. 2 lat	1,464.317	1,559.073	94.756
młodzieży poniż. 2 lat	2,626.599	2,345.915	319.316
Razem bydła rog.	5,697.933	6,441.268	743.325

Powiększenie liczby koni i bydła rogatego jest stale postępujące, z roku na rok, i bardzo znaczne, jak z powyż podanych cyfr widzimy: około 40.000 koni i 743.000 sztuk bydła rogatego, a w tem samych krów około 330.000 sztuk więcej w ciągu 10 lat!

Wobec tak znacznego podniesienia liczby koni i bydła rogatego, jest zmniejszenie liczby owiec małego znaczenia, i tem mniej na uwagę zasługuje, że od r. 1882 zaczął się stan owiec znowu stopniowo podnosić, a wnioskuje ze znacznego przychowku roku 1887, liczyć można na pewne, że wkrótce do stanu roku 1887 (to jest okrągło 28.000.000 sztuk) napowrót dojdzie.

Stan nierogaczyny ulega każdego roku znacznym zmianom, nie możemy więc przypisywać wielkiego znaczenia chwilowemu zmniejszeniu, tem bardziej, że z cyfr w „A. R. of G. B.“ podanych, nie można się dopatrzeć żadnej wyraźnej tendencyi, ani ku stałemu niżeniu, ani podwyższeniu liczby, chwiejącej się pomiędzy 2,300.000 a 2,500.000.

Ogólna dążność gospodarstw angielskich jest dzisiaj: powiększyć produkcję zwierzęcą, która w formie dobrego mięsa, mleka, masła i sera, lepiej się opłaca, jak pszenica lub jęczmień, a zmniejszyć produkcję zboża, którego dostarcza zagranicą taniej, jak na miejscu wyprodukować można.

Z. S.

Wywóz bydła galicyjskiego w ostatnich latach.

Według wykazów urzędowych wysłano w r. 1887 z wszystkich stacyj kolei galicyjskich:

	Bydła rzeźnego		
	wołów i buhai	krów	cieląt
do Wiednia, niż. i wyż. Austrii	42.656	3.472	16.897
do Morawy	20.370	1.834	7.327
do Szląska	5.761	1.289	124
do Węgier	525	22	6.294
do Czech	1.493	1.477	540
Razem	70.805	8.094	31.182

Z tego okrągło 61.550 sztuk do Wiednia, 14.000 do Ołomuńca i 6204 do Budapesztu.

Bydła użytkowego

(tj. woły robocze, krowy na udój i cielęta na chów)

	wołów i		
	buhai	krów	cieląt
do Morawy	567	729	51
do Szląska	147	2.467	337
do Czech	15	430	95
do Węgier	2	34	85
do Bukowiny	—	1	2
do Rosyi	—	3	—
Razem	731	3.664	570

Czyli ogółem wysłały koleje galicyjskie za granicę 115.046 szt.

Oprócz wysłanych żywcem kolejami, wyszło z Galicyi do Grossmarkthalle wiedeńskiej

cieląt bitych	53.282
cielęciny	593 238 klg.
wołowiny	3.020.302 klg.

Zredukowawszy mięso na sztuki licząc 35 klg. cielęciny na 1 cielę, zaś 150 kil. wołowiny na 1 dorosłą sztukę, otrzymała Grossmarkthalle wiedeńska

bydła dorosłego	20.136 sztuk
cieląt	18.500 "

Wywóz bydła galicyjskiego wysłanego kolejami żywcem i mięsem za granicę kraju przedstawia się w następujący sposób:

R o k	wołów i		mięsem wołowem	dorosłego przeto bydła	c i e l a t			Ogółem	
	buhai	krów			żywych	zabitych	w cieleżnie		
1887	71982	12123	20133	104238	31758	53282	16950	101990	206228 sztuk
1886	77383	15812	21000	114195	35678	41591	14000	91269	205469 sztuk
1885	82510	11894	17000	111404	15878	33245	12500	61623	173027 sztuk

Porównując liczby z każdego roku łatwo zauważyć, że co do ilości sztuk wywóz wzmagają się corocznie, atoli gdy zestawimy ze sobą liczby wołów i cieląt wywozowych, zachodzą tu znaczne różnice. Ilość wołów zmniejsza się co roku o 5.000 sztuk, natomiast ilość cieląt podwyższa się co roku o 20.000 sztuk, czyli że za każdego wołu wysyłamy 4 cieląt. Liczba krów pozostaje prawie niezmienną.

Zmniejszająca się ilość wołów pochodzi ztąd, że od czasu zamknięcia granicy rosyjsko-rumuńskiej wyczerpały się u nas zapasy bydła stepowego, gdy dawniej mniej więcej 10.000 sztuk przybywało rocznie do stajen opasowych. Zmniejszył się także znacznie dopływ wołów bukowińskich i węgierskich, gdyż i tam nie otrzymują więcej wołów stepowych z Rosyi i Rumunii. Może być, że są jeszcze i inne przyczyny, jak n. p. zwiększona konsumpcja wołów rzeźnych w miastach, jak n. p. we Lwowie, Krakowie, Tarnowie, Przemyślu, Stanisławowie, Tarnopolu, i Kołomyi, lub wzmagający się zwyczaj opasania krów przy gorzelniach.

Zwiększający się coraz to bardziej wywóz cieląt jest cechą dzisiejszych czasów utylitarnych, gdzie każdy dąży do tego, by szybkim obrotem kapitału uzyskać obok najmniejszego ryzyka, jak największe korzyści. Włóścianin lepiej na tem wychodzi, gdy w 12 tygodniach opasie ciele i sprzeda je za 25 złr., aniżeli wychowując wołu (lubo extenzywnie) przez 4 lata, za którego otrzyma 75 złr. Wywóz roczny 100.000 cieląt z Galicyi nie jest objawem zastraszającym, gdyż na 1,152.978 krów, jakie Galicya według urzędowego obliczenia w r. 1880 posiada, pozostaje jeszcze dosyć na chów i konsumpcję krajową.

Nieco inaczej przedstawi się nam rzeczywista produkcja krajowa i siła exportowa kraju, jeżeli porównamy nie ilość sztuk, lecz wagę ciała. Na podstawie obniżającego się wywozu wołów w ostatnich 3 latach i wzmagającego się w prostym stosunku exportu cieląt, łatwo skonstatować, że wysyłamy tylko ilościowo coraz to więcej, jakoś zaś nie idzie w parze z ilością. W każdym razie, chociaż nieznacznie, wzmagają się także i waga wysyłanego bydła, co jest objawem dodatnim hodowli krajowej.

W dalsze wnioski nie zapuszczam się, gdyż brak dostatecznych dat z lat poprzednich nie zezwala na to. A wielka szkoda, że dopiero od roku 1885 rozporządzamy prawdziwymi datami w kraju zebranymi.

Podaliśmy wyżej ilość wywiezionego bydła kolejami, co nie wystarcza jeszcze do zestawienia całego wywozu. Obok bydła wywożonego kolejami, wychodzi także pewna część pieszo przez granicę węgierską i szląską. Ilość tego bydła nie da się dokładnie oznaczyć, zdaje się jednakże, iż nie więcej, jak 5.000 sztuk. Oprócz tego wysyła Galicya zachodnią tu i owdzie pocztą w 5 kilowych paczkach mięso wołowe w rozmaite strony.

Natomiast przywóz bydła do Galicyi jest nieznaczny. 1886 673 sztuk z tego wołów roboczych z Węgier i Bukowiny 404 sztuk. 1887 1125 " " " " " " " " 1095 "

Nadto przychodzi pieszo granicą bukowińską i węg-

gierską około 4.000 sztuk, o czem nie posiadamy żadnych dat urzędowych. Zdaje się jednakże, że tyle samo wychodzi bydła galicyjskiego pieszo do Węgier i Szląska, ile przychodzi obcego granicą bukowińską i węgierską.

Dr. A. Barański.

ROZMAITOŚCI.

Szkodliwość okularów dla koni. Rozpowszechnionym u nas ogólnie jest zwyczaj używania uprząży z okularami czyli naocznikami, a to w celu uczynienia koni mniej płochliwymi. Przeciw takiej praktyce, oświadczają się w ostatnich czasach najpoważniejsi hodowcy i znawcy koni, dowodząc, że okulary nie tylko nie odpowiadają wcale celowi, lecz nawet są w tym względzie szkodliwymi.

Oto co pisze w tej mierze, znany specjalista w sprawach sportu końskiego, major R. Schoenbeck:

„Oczy konia od natury są tak umieszczone, ażeby zwierzę mogło patrzeć na obie strony, a nie wprost przed siebie, jak człowiek. Kiedy więc koniowi nałożone zostaną okulary, zmuszony on jest patrzeć zyzem. Przez odjęcie zwierzęciu możności naturalnego sposobu widzenia, staje się ono nerwowem i bojaźliwym, gdyż skutkiem tego nie może ono zrozumieć i ocenić właściwego znaczenia, każdego, chociażby najmniejszego szelestu, jaki do uszu jego się dostaje. Wyobraża więc sobie ustawicznie groźne niebezpieczeństwo tam, gdzie go zupełnie nie ma.

Oprócz tego i ze względów czysto higienicznych, okulary zasługują na najzupełniejsze potępienie. Przez ciągłe naprężenie mięśni, poruszających jabłko oczne, spowodowanym zostaje ból oczu, chroniczne zapalenie, co nawet do niebezpiecznych przypadłości doprowadzić może. W czasie lata, podczas upałów, przylegające do oczu okulary, wypromieniają w nie całe gorąco, natomiast w zimie czynią dla tej delikatnej części ciała mróz jeszcze dotkliwszym. W czasie wiatru powstaje pod klapami okularów przeciąg powietrza, oziębiający oczy i wywołujący reumatyczne cierpienia, a nadto kurz, proch i rozmaite nieczystości, niesione wiatrem, z tem większą łatwością tu się osadzają, gdyż odbijają się od wewnętrznej powierzchni kłap i wpadają w oczy.

Wszystkie te względy, dostatecznie zdaje się przemawiają za szkodliwością okularów i powinny skłonić właścicieli koni, do zarzucenia tych, co najmniej bezużytecznych części uprząży.

Wyjątkowo tylko dla koni bardzo ognistych, powozowych, mogą być okulary stosowne, a to w tym celu, aby ruchy ręki stangreta uzbrojonego batem, koniom zasłonić. W takim razie jednak, powinny być one przynajmniej inaczej urządzone, a to w ten sposób, aby nie przylegały zupełnie do oka, lecz odstawały od głowy pod kątem 45°. Osiągnąć to łatwo przez odpowiednie umocowanie ich zapomocą przyszytego na zewnętrznej stronie rzemyka,

co jeżeli jest dobrze i porządnie zrobione, wcale uprząży nie szpeci.

Okulary jednak w tej formie, jak są dotąd, zasługują na zarzucenie, a używanie ich może być chyba wytlomaczony zwyczajem mody, która jako szkodliwa, jest potępienia godną.

Oznajmienia.

L. 10.296.

Ogłoszenie konkursu.

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego ogłasza konkurs na przyjęcie znajdującej się dotąd w Dobranowicach, powiecie Wielickim, obory zarodowej rasy Pinzgauskiej, zakupionej w Szwajcaryi za fundusz ministerjalny, a składającej się z 1 buhaja i 6 krów.

Hodowca otrzymujący oborę, obowiązany jest w jej dalszem prowadzeniu, stosować się do uchwalonej co do tego, przez Komitet instrukcyi i warunków, które przejrzeć można w biurze c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, jakoteż w biurach wszystkich Towarzystw okręgowych.

Termin zgłoszenia się do 4 tygodni, licząc od daty ogłoszenia konkursu w „Tygodniku rolniczym“; a gdyby po upływie tegoż nikt się z chęcią przyjęcia obory zarodowej nie zgłosił, Komitet zarządziłby likwidację tejże.

Kraków, dnia 21 Kwietnia 1888.

Wice-prezes
St. Homolacs.

Sekretarz
K. Lewiecki.

Dnia 29 i następnych maja r. 1888 o godzinie 11 rano odbędzie się w Krakowie w gmachu Towarz. Wzajemnych Ubezpieczeń

ZEBRANIE OGÓLNE

członków Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego

oraz

delegowanych Tow. rol. okręgowych

po Nabożeństwie, które w kościele Śgo Marka przy ul. Sławkowskiej rozpocznie się o godzinie 10.

Kraków, dnia 25 Kwietnia 1888.

Wice-prezes
St. Homolacs.

Sekretarz
H. Lewiecki.

Wiadomości handlowe.

Kraków 24/4. Za 100 klg. Pszenica biała od 7.47 do 7.82; banatka od — do —; czerwona od — do —. Zyto od 5.35 do 5.60. Jęczmień od 5.25. do 6.—. Owies od — do 5.25. Kukurudza od — do —. Groch od 7.— do 9.—. Fasola od 8.— do 10.—. Rzepak zim. od — do —. Konieczyna czerwona od — do —; biała od — do — szwedzka od — do —. Tarta od 7.— do 7.50. Proso od 6.10 do 6.50 Jagły od 11.— do 15.—. Siano od 1.50. do 2.—; Słoma 1.10 do 1.20 Ziemiaki od 1.70 do 1.80. za 1 hktl. Spirytus z opłatą na 95° Tral. hektoliter złr 49.—. Okowita z opłatą na hektoliter 80° Tral. złr 45.—. Masło za 1 klg. 1.— do 1.10

Tarnów 23/3 Za 100 klg. Pszenica od — do 7 25
 Zyto od — do 5 30 Jęczmień od — do 5 40. Owies
 od — do 5—. Groch od — do 9—. Bób od —
 do 5 25. Tataraka od — do 7 40. Proso od — do
 5 55. Kukurudza od — do 7 30. Ziemiaki od —
 do 1 50. Rzepak od — do 9 75. Konieczyna od —
 do 27 50 Siano od — do 2 10 Siano z konieczyny od —
 do 3 10 Słoma od — do 1 50. Okowita za 1 litr — 48
 Masło za 1 klg. od — do — 85.

Rzeszów 17/4 Za 100 klg. Pszenica od 7— do 7 10
 Zyto od 4 80 do 5 17 Jęczmień od 4 50 do 5— Owies
 od 4 50 do 4 75. Groch od 5— do 7 50 Bób od 4 50
 do 5—. Wyka od 4 60 do 5—. Proso od — do —
 Tataraka od 5— do 5 10 Rzepak od 9 50 do 10—. Konieczyna
 od 25—. do 30—. Chmiel od — do —. Okowita
 1 litr 23 ct. Ziemiaki od 1 30 do 1 80.

Przemysł 23/3 Za 100 klg. Pszenica żółta 7.—
 czerwona 6 50. biała ——. Zyte 4 75. Jęczmień od 4.—
 do 5 50. Owies 4 75 Groch 8— Fasola od 9— do —
 Bób 5—. Kukurudza 6 50. Proso od 5— do —
 Hreczka od 6— do — Siano 2 15 Słoma 1 15 Zie-
 mniaki za 1 korzec 2—

OGŁOSZENIA.

Trzy buhajki z subwencyonowanej obory, rasy oryginalnej Pinzgau-Pongau w wieku 6 do 8 miesięcy i dwa buhajki półkwi 10 do 11 miesięcy,

są do sprzedania 3—3
 w Łyczanie, poczta Nowy Sącz.

EKONOM

kawaler. praktycznie obeznany z każdą gałęzią gosp. przez lat 20, energ. i pilny, posiadający chlubne rekom. z Galicyi i z W. ks. Poznańskiego z renomowanych gospodarstw, poszukuje za umiarkowanym wynagrodzeniem posady. Adr. Rolnik postępowy u p. Bergtraun, ul. Żółkiewska l. 15 Lwów. 2—3

Do sprzedania

Kilkaset kóp tyk do chmielu po 5 zlr. za kopę na miejscu.

Kilkaset kóp łat długości 15 do 20 łokci po 6 zlr. za kopę na miejscu.

Tysiąc sagów drzewa opałowego sosnowego i jodłowego po 4 zlr. 40 cent. za sag metr. w lesie.

Wiadomości udzieli **Zarząd dóbr w Ochmanowie** poczta Wieliczka. 6—6

Ekonom, żonaty z ukończoną szkołą rolniczą Czernichowską, 20 letnią praktyką, mogący się wykazać chlubnymi świadectwami, tak z teorii jak i praktyki, poszukuje miejsca. 3—3

Wiadomość **O. W.** post. rest. Frysztak.

POMOCNIK GOSPODARCZY.

Młody człowiek z ucieiwej rodziny, dobrze wychowany, mający trzyletnią praktykę gospodarczą tak w rolnictwie, jak w hodowli i prowadzeniu rachunkowości,

poszukuje

posady i może objąć obowiązek każdej chwili.

Bliższa wiadomość i sumienne polecenie w Redakcyi „Tygodnika rolniczego“, Kraków, Garncarska l. 5. 3—3

W oborze zarodowej rasy bydła Kuhland w Jasionce pod Rzeszowem

jest do sprzedania

jałówek cielnych cztery, wycielonych dwie.

Cena 35 cent. kilo żywej wagi. Również

pełnej krwi bujaczki

po 45 cent. żywej wagi.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr. 3—3

SERKARZ

poszukuje

posady w każdej chwili, lub dzierżawy **mleka** około 100—200 litrów dziennie, na które może złożyć kaucyą.

Bliższa wiadomość w Redakcyi „Tygod. roln.“ Garncarska l. 5. 3—3

FIRMA

PAY & Co. w CHRISTIANII

poszukuje

dostarczycieli dobrego masła z Galicyi. 2—3